



Katarzyna Szopa

UNIWERSYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH

Poetka rewolucji

Anna Świrszczyńska i socjalistyczny projekt równości kobiet

Wstęp

Anna Świrszczyńska, uważana za jedną z czołowych poetek XX wieku, w latach siedemdziesiątych z tomem *Jestem baba* wkroczyła w przestrzeń pola literackiego, dokonując w nim radykalnych przekształceń i rekonfiguracji, przez co okrzyknięta została skandalistką, jej poezja zaś – „zemstą piszących bab”. Pierwsze reakcje krytyków na tom, choć w większości negatywne, cechowały się bezradnością wobec śmiałej i surowej dykcji „babskich” wierszy. Zbigniew Bieńkowski pisał: „Jeszcze żadna kobieta, jak poezja poezją, nie odezwała się tak dobitnie” (BIEŃKOWSKI, 1972, s. 10). Nieco bardziej przychylni komentatorzy dostrzegali w poezji Świrszczyńskiej oryginalność i nowatorstwo. Pisząc o wydanym w 1972 roku tomiku *Jestem baba*, Stanisław Stanuch porównał 63-letnią wówczas poetkę z debiutującą kilka lat wcześniej Ewą Lipską i uznał, że ta ostatnia to „pogodna tradycjonalistka”, „babcia wychowana w epoce grzecznego dygania, rumieńców na jagodach i spuszczenia powiek” (STANUCH, 1972, s. 3). Wielu krytyków zwróciło również uwagę na język poezji Świrszczyńskiej, a konkretnie na wyraźną zmianę pozycji wypowiedzenia. Jak zauważył Artur Sandauer: „[w] wierszach Świrszczyńskiej występował dotychczas niesprecyzowany narrator; obecnie jest to określona narratorka płci żeńskiej” (SANDAUER, 1978, s. 3). Świrszczyńska dokonała rewolucji w świadomości ówczesnej krytyki literackiej do tego stopnia, że „feminizm” poetki starał się zaakceptować nawet Czesław Miłosz, natomiast po 1989 roku jej twórczość szybko przechwycona została przez krytykę feministyczną i służyła do rozstrzygnięcia sporów o poezję/literaturę kobiecą.

Małgorzata Baranowska pisała w 1995 roku: „jak dotąd nie widać, żeby poezja po Świrszczyńskiej wyciągnęła z jej dzieła jakiegokolwiek wnioski” (BARANOWSKA, 1995, s. 263). Należałoby zatem zapytać, czy wnioski te wyciągnęły krytyka literacka i krytyka feministyczna, które z poezji Świrszczyńskiej uczyniły bogaty obszar analiz i interpretacji. Zaryzykuję tezę, że rewolucyjny potencjał tej poezji nie został wykorzystany ani przez krytyków w latach siedemdziesiątych, ani przez krytyczki feministyczne w latach dziewięćdziesiątych. Ci pierwsi redukowali cielesne doświadczenie kobiety opisywane przez Świrszczyńską do wydarzenia meta-

fizycznego lub do uniwersalnych problemów ludzkiej egzystencji. Z kolei feministyczne badaczki tak bardzo skupiły się na wątkach cielesnych, że stworzony wówczas dyskurs o ciele okazał się „odcieleśniony”. W ten sposób poezja Świrszczyńskiej stała się pretekstem do mówienia o uniwersalnym doświadczeniu „kobiecości”, jak gdyby ciało kobiety w poezji Świrszczyńskiej nie nosiło żadnych znamion społeczno-kulturowego, ekonomicznego i politycznego usytuowania, pomimo że jest to przede wszystkim ciało starej kobiety z ludu, chłopki, mieszkanki wsi czasów gomulkówskich. Tę wizję odpolitycznionej ontologii ciała podtrzymuje dodatkowo uogólniająca krytyka wymierzona w „kulturę patriarchy” z jasno zarysowanym tłem historycznym i politycznym. Mówi się więc o odwiecznym cierpieniu i wyzysku kobiet, co – bez wyrażenia zarysowanego tła ekonomiczno-politycznego, w którym szukać trzeba elementów napędzających ów wyzysk – jedynie osłabia ostrze feministycznej polityki.

Proponuję zatem przyjęcie nieco innej ramy narracyjnej, w której centrum znajdzie się socjalistyczny projekt emancypacyjny, jaki wdrażany był w Polsce po 1945 roku. W moim odczytaniu *Jestem baba* Świrszczyńska jawi się jako poetka nie jednej, lecz wielu rewolucji. Pierwszą z nich jest rewolucja 1905 roku, w której brał udział ojciec młodej poetki i która odbiła się na jej życiu rodzinnym. Drugą jest feminizm jako masowy ruch społeczny, który ukształtował światopogląd Świrszczyńskiej w okresie tużpowojennym i wiązał się z działalnością kobiet po 1945 roku. Jak pisze jedna z monografistek twórczości poetki – Agnieszka Stapkiewicz, „feminizm Świrszczyńskiej wyżył nie tyle z rewolucji obyczajowej, co raczej z rewolucji 1905 roku i ideałów, za które walczył jej ojciec. Jest jednym z budulców jej światopoglądu, skryształizowanego w nędzy dzieciństwa, kompleksach ubogiej młodości, rewolucyjnej przeszłości ojca, krwi i strachu wojny, torturze porodu...” (STAPKIEWICZ, 2014, s. 21). We wspomnieniach samej poetki przeważają opowieści o doświadczeniu ciężkiej pracy i biedy; jej ilustracją staje się szkolny mundurek, któremu matka przedłużała życie, doszywając u dołu kolejne paski, każdy z innego materiału. Poetka wspomina po latach:

ten mundurek, w którym musiałam przez długie lata sijać w szkolnej ławce obok eleganckich córek fabrykantów i dyrektorów, wpłynął na mój młodociany światopogląd, wyznaczając mi na świecie miejsce wśród tych, którzy wstydzą się życia (ŚWIRSZCZYŃSKA, 1973b, s. 6).

Poezja Świrszczyńskiej powstawała w kontekście społecznych przemian, jakie zachodziły po 1945 roku, a bezpośredni wpływ wywarła na tę twórczość działalność kobiet i organizacji kobie-

cych. Sądzę, że takie odczytanie poezji Świrszczyńskiej nie tylko stawia jej twórczość w nowym świetle, lecz także każe przemyśleć na nowo genealogie polskiego feminizmu, którego przemilczaną i wypartą, lecz nieodzowną bazą był właśnie socjalistyczny projekt równości kobiet.

„Zapomniana rewolucja płci”, czyli powojenny projekt emancypacyjny

W moim przekonaniu szczególna wrażliwość feministyczna Świrszczyńskiej wyrasta przede wszystkim z bogatej historii działalności kobiet i ich zaangażowania w tworzenie społeczeństwa komunistycznego, jak również z walki kobiet z władzą w czasach PRL-u. W tym okresie głównymi inicjatorkami protestów i strajków były robotnice, które protestowały przede wszystkim z powodu niskich płac, wysokiego tempa produkcji i braku stałych dostaw żywności. Jak pokazuje Małgorzata Fidelis, pracownice fabryk i zakładów przemysłowych inicjujące strajki i protesty niejednokrotnie zmuszały władze do ustępstw, stanowiły więc znaczącą grupę aktywnych podmiotów tworzących powojenne społeczeństwo¹.

Badaczki historii polskich ruchów emancypacyjnych po 1945 roku zwracają uwagę na niejednorodność socjalistycznego projektu emancypacyjnego i obecność w nim wewnętrznych napięć. Jak pisze Magdalena Grabowska, w przeciwieństwie do porewolucyjnych, bolszewickich projektów emancypacyjnych, kładących nacisk na kolektywizację i uspołecznienie pracy domowej, w Polsce po 1945 roku dominowała narracja, w której centrum stały kwestie umasowienia i upolitycznienia ruchu kobiecego oraz aktywizacji zawodowej kobiet. Nie podniesiono natomiast kwestii uspołecznienia pracy domowej, a wręcz – w okresie odwilży – strategia upolitycznienia kwestii kobiecej ustąpiła na rzecz „praktycznego aktywizmu”, w którego ramach należało ułatwić kobietom pogodzenie „dwóch etatów”, czyli pracy zawodowej z pracą w domu (GRABOWSKA, 2018, s. 76). Dlatego też propagowanym ideom równościowym – które napoty-

¹ Na początku lat pięćdziesiątych pracownice żyrdardowskich zakładów tkackich wszczęły kilkudniowy strajk, który szybko rozprzestrzenił się na inne oddziały. Protestujące domagały się dostawy węgla i mięsa. Jedną z głównych strategii oporu wobec władzy było wykorzystywanie propagowanego przez urzędników partyjnych języka podkreślającego równość płci w celu forsowania własnej koncepcji sprawiedliwości społecznej. Innym razem strajkujące kobiety wykorzystywały tradycyjny dyskurs różnic między płciami, by na przykład z damskiej toalety uczynić główną kwaterę swoich spotkań i narad, niedostępną dla męskich urzędników i przedstawicieli dyrekcji zakładu. Ta strategia, którą francuska filozofka feministyczna Luce Irigaray nazwała później strategią mimetyzmu, umożliwiła kobietom zabranie głosu i wyartykułowanie swoich politycznych postulatów, a w efekcie doprowadziła do złagodzenia polityki gospodarczej przez zmniejszenie tempa industrializacji (FIDELIS, 2015).

kały na opór ze strony Kościoła katolickiego i części dygnitarzy partyjnych – zazwyczaj towarzyszył dyskurs promacierzyński (FIDELIS, 2015, s. 74). Z tej dwoistości wynikały napięcia wśród działaczek prokobietcych: podczas gdy jedne odwoływały się do esencjalistycznego dyskursu o ontologicznej odmienności kobiecej psychiki i natury, domagając się poprawy warunków oraz ochrony życia i zdrowia kobiet, ze szczególnym naciskiem na kwestie reprodukcyjne, inne kładły nacisk na poprawę sytuacji ekonomicznej kobiet, upatrując w walce klasowej i polityce państwa komunistycznego nastanie równych praw dla kobiet i mężczyzn (FIDELIS, 2015, s. 68). Te ścierające się poglądy z jednej strony kształtowały obraz wyemancypowanej kobiety robotnicy, a z drugiej – wspierały patriarchalny układ sił w społeczeństwie komunistycznym.

Pierwsze wydanie *Jestem baba* – z 1972 roku – przypadło na okres stabilizacji, kiedy to w rzeczywistości poodwilżowej nastąpił powrót konserwatywnych narracji mówiących o miejscu kobiety w przestrzeni domowej i o macierzyńskim przeznaczeniu kobiet. Okres ten poprzedzała „długa dekada lat sześćdziesiątych”, której towarzyszyły takie działania reakcyjne ówczesnych władz, jak odwoływanie kobiet z wyższych stanowisk, uniemożliwianie działania w zakładach pracy Ligi Kobiet i Wydziałów Kobięcych oraz koncentrowanie aktywności kobiet na tzw. kursach kroju i szycia. „Emancypację kobiet obarczano odpowiedzialnością za wzrastającą liczbę rozwodów” (GRABOWSKA, 2018, s. 80). Wizerunek robotnicy z lat pięćdziesiątych był zmaskulinizowany, karykaturalny i wynaturzony (FIDELIS, 2015, s. 265), robotnica przedstawiana była jako zagrożenie dla tradycyjnego porządku opartego na hierarchii płciowej. W centrum głównych narracji pojawiła się figura matki Polki, która miała charakteryzować się wrodzoną zdolnością do opieki nad dziećmi, pracy domowej i spajania więzi rodzinnych.

Sądzę, że „babskość”, tak silnie wyeksponowana w poezji Świrszczyńskiej, stanowi odpowiedź na ów reakcyjny zwrot w emancypacyjnej polityce PRL-u. Obraz „baby”, czyli starej, spracowanej kobiety z ludu, jest elementem niezwykle oryginalnej i skutecznej strategii mimetycznego parodiowania tradycyjnych sposobów przedstawiania kobiet i zamykania ich pragnienia w układzie rodzinnym. „Babskość” – zwyczajowo kojarzona z zacofaną starą kobietą wiejską – w efekcie staje się orężem w walce z tradycyjnymi kategoriami tożsamościowymi opartymi na kobiecości i męskości. Po pierwsze, „baba” przeciwstawiona jest wyemancypowanym kobietom ze środowisk inteligenckich, co pokazuje, że projekt emancypacji kobiet w PRL-u w pewnym momencie, a konkretnie w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, stał się iluzją (jak pisze Grabowska, wieś była wówczas obszarem najbardziej reakcyjnym ze względu na duży wpływ Kościoła katolickiego – GRABOWSKA, 2018, s. 223). Po drugie,

„baba” obnaża kłamstwo, jakie kryło się za konserwatywną narracją władz PRL-u, która nakazywała kobietom powrót do przestrzeni domowej w celu ochrony kobiecości i „naturalnych” predyspozycji kobiet. Tymczasem Świrszczyńska zwraca uwagę na niewidzialny aspekt pracy reprodukcyjnej: zagwarantowanie kobietom „drugiej pracy” w fabrykach czy zakładach przemysłowych bynajmniej nie zwolni tych kobiet z obowiązku wykonywania ciężkiej nieodpłatnej pracy domowej. W wierszu *Życiorys wiejskiej baby* czytamy:

dyszając
dźwiga na brzuchu cebry

dyszając
dźwiga na plecach wory

dyszając
ciągnie ze studni wiadra

dyszając
rodzi owoce męskiej żądz

dyszając umiera
(ŚWIRSZCZYŃSKA, 1975, s. 12)

Poezja Świrszczyńskiej szybko uznana została przez krytyków za trywialną i prostacką pogadankę bab, za poezję „gmerającą łyżką w kaszy” (jak pisał Julian Rogoziński), poezję, która odstawała od wzniosłej liryki kobiecej. Po 1989 roku narracja ta uległa zmianie. Feministyczne poglądy samej Świrszczyńskiej zaczęły służyć badaczkom za narracyjną podbudowę potransformacyjnego projektu emancypacyjnego. Piszące o poezji Świrszczyńskiej uznały jej feminizm za zjawisko prekursorskie i wyjątkowe jak na czasy, które w przeważającej mierze uznawane były za „niefeministyczne” (LEGEŻYŃSKA, 1997, s. 184; STAWOWY, 2004, s. 152). Baranowska, choć dostrzegała w poezji Świrszczyńskiej projekt rewolucyjny i nazywała tę twórczość „awangardą poezji roli kobiety czy poezji feministycznej”, to mimo wszystko uznała, że jest to rewolucja „jednoosobowa” (BARANOWSKA, 1995, s. 263). Wypowiedzi te wpisują się w utrwalony już mechanizm narracyjny, zgodnie z którym feminizm w Polsce zaczął się dopiero po 1989 roku wraz z przyjęciem liberalnego modelu demokracji. W ten sposób cała historia aktywności politycznej kobiet w PRL-u, uznawana za fasadową i odgórnie narzuconą przez aparat partyjny, zostaje wymazana z pamięci zbiorowej polskiego feminizmu okresu potransformacyjnego. Jak pisze Agnieszka Mrozik: „Niemał zupełny brak refleksji nad blisko

pięćdziesięcioletnim wycinkiem owej historii wydaje się znaczącym przeoczeniem w polskich badaniach feministycznych, wiele mówiącym o korzeniach (inteligenckich, niepodległościowych [a nie robotniczych – K.S.]) współczesnego dyskursu feministycznego w Polsce” (MROZIK, 2012, s. 20).

Na tle poezji pisanej przez kobiety w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych Świrszczyńska rzeczywiście jest w awangardzie, jednakże bynajmniej nie dlatego, że „wędrowała samotnie” w czasach, „gdy feminizm w Polsce był zjawiskiem prawie nieznanym” (KRASKOWSKA, 2015, s. 33), ale właśnie dlatego, że ta poezja wyraźnie nawiązuje do projektu emancypacyjnego zainicjowanego w Polsce przez działaczki, komunistki i robotnice po 1945 roku. Ten gest odcięcia poezji Świrszczyńskiej od bogatego i zróżnicowanego kontekstu działalności kobiet w okresie PRL-u skutkowało przykładaniem do jej tekstów narzędzi i metodologii wypracowanych w łonie zachodnich nurtów feministycznych. W tekście *Metafora drożdży* Grażyna Borkowska wykorzystała stworzoną przez Hélène Cixous koncepcję „biseksualnego podmiotu pisania”, która służyć miała do rozstrzygania dylematów na temat tego, co to jest literatura/poezja kobieca (BORKOWSKA, 1995). Anna Nasiłowska z kolei odrzuciła możliwość czytania Świrszczyńskiej przez pryzmat *écriture féminine*, podkreślając, że poetka dużo wcześniej zaczęła stosować strategię „pisania ciałem” niż teoretyczki zachodnie (NASIŁOWSKA, 1994, s. 104), natomiast osobista praktyka poetycka Świrszczyńskiej polega nie na tworzeniu, lecz na „niszczeniu własnego stylu” (NASIŁOWSKA, 2004, s. 120)². Co prawda, badaczka sięga po rodzime koncepcje, takie jak androginizm, ale to z zachodnich teorii feministycznych czyni zasadniczy punkt odniesienia dyskusji o feminizmie.

2 Moim zdaniem, to właśnie byłaby jedna z możliwych praktyk *écriture féminine*, ponieważ, zgodnie z tym, co wielokrotnie podkreślała Cixous, wszędzie tam, gdzie nie próbuje się wytworzyć metody czy języka opisu, manifestuje się właśnie to, co „pisałne”. Stosowane przez Świrszczyńską rewolucyjne strategie – takie jak przekształcanie porządku symbolicznego (nie kobieta, nie dziewczyna, nie matka, nie dziewica, nie żona, lecz baba), obalenie iluzji jego neutralności i fałszywej symetrii, wskazanie na przepaść, jaka istnieje między doświadczeniem kobiet a sposobem ich kulturowego przedstawienia (tu od ideału kobiety dzieli nas szereg bab, żebraček, chłopiek etc., co uwypukla różnice między samymi kobietami, zwłaszcza te klasowe) – w moim przekonaniu są tym, co Cixous określała mianem *écriture féminine*. Jednakże Nasiłowska – podobnie jak polska feministyczna krytyka literacka lat dziewięćdziesiątych – pozostaje pod wyraźnym wpływem interpretacji dokonanej przez krytyczki anglo-amerykańskie, zwłaszcza kiedy powiela zarzut Amerykanek o „apolityczność” i „ahistoryczność” francuskich teorii feministycznych. I choć do poezji Świrszczyńskiej przykłada „androginiczność” jako klucz interpretacyjny, to mimo wszystko nie udaje się Nasiłowskiej wydobyć „rewolucyjnego” potencjału tej poezji – „androginizm” nie jest strategią wywrotową; przeciwnie, petryfikuje pojęcie różnicy płciowej, zamykając je w ramach opozycji.

Dyskusja nad „kobiecością” poezji Świrszczyńskiej doprowadziła do przesłonięcia tej warstwy wierszy autorki *Jestem baba*, która świadczyła o zaangażowaniu poetki w tworzenie projektu emancypacyjnego w powojennej Polsce, odbiegającego od liberalnego modelu emancypacyjnego, jaki kształtował się na Zachodzie. Badaczki feministyczne, zajmujące się poezją Świrszczyńskiej po 1989 roku, w istocie przeoczyły (lub świadomie pominęły) fakt, że jej emancypacyjny projekt zakorzeniony był w socjalistycznym projekcie równościowym, który walkę o prawa kobiet dostrzegał w upolitycznieniu pracy reprodukcyjnej oraz przestrzeni prywatnej, równość kobiet zaś nierozzerwalnie wiązał z równością ekonomiczną. Dla samej Świrszczyńskiej ciało, o którym tak wiele piszą badaczki literatury w okresie potransformacyjnym, w istocie odnosi się zawsze do ciała społecznego. Jak sama poetka pisała:

W poezji powinno być ciało świata. Agresywnie namacalne, niepowtarzalne w różnorodności, zdyszane w ruchu, chaotyczne w bogactwie, ociekające autentyzmem. [...] Twórca musi stale szukać bezpośrednich kontaktów z tym życiem, z jego cielesnością (ŚWIRSZCZYŃSKA, 1973a, s. 3).

Poezja Świrszczyńskiej nie jest więc wyłącznie realizacją indywidualnych potrzeb jednostki, lecz ekspresją kolektywnej walki i zaangażowania kobiet w okresie tużpowojennym w kształtowanie nowego porządku, w którego centrum znajdują się kwestie równości i sprawiedliwości społecznej.

Taka strategia lekturowa, jaką obrały interpretatorki poezji Świrszczyńskiej w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych, każe przemyśleć korzenie i genealogie polskiego ruchu feministycznego, w którym utrwalona została narracja „braku” feminizmu w okresie między dwoma dwudziestoleciami, a także fasadowej – bo narzuconej przez aparat partyjny – sprawczości kobiet. Grabowska pisze: „Feminizm okresu transformacji surowo ocenił działalność organizacji kobiecych i kobiet w okresie socjalizmu i całkowicie się wobec niej zdystansował. Nazywana była ona fasadową, ideologiczną, powierzchowną i formalną. W proponowanej w latach 90. XX w. wizji genealogii ruchu kobiecego socjalizm był postrzegany jako wyrwa, czarna dziura, czas stagnacji, okres, w którym nic dla kobiet nie zrobiono. Nade wszystko był on jednak reprezentowany jako czas, w którym nie istniała kobieca sprawczość i niemożliwy był jakikolwiek feminizm” (GRABOWSKA, 2018, s. 50).

Tymczasem, jak pokazuje Grabowska, projekt emancypacyjny, o który walczyły działaczki partyjne, robotnice i komunistki

w okresie po 1945 roku w ramach działalności takich organizacji kobiecych, jak Liga Kobiet czy Wydziały Kobiety, choć niejednolity i wewnętrznie sprzeczny, jawił się jako prekursorski na tle sytuacji kobiet w krajach zachodnich (GRABOWSKA, 2018, s. 240). Kobiety z krajów socjalistycznych bowiem już w latach pięćdziesiątych, czyli zanim wydana została słynna *Mistyka kobiecości* Betty Friedan (1963)³, cieszyły się o wiele większymi prawami, takimi chociażby jak prawo do przerywania ciąży, urlopy macierzyńskie, równa płaca, bezpłatna edukacja, opieka zdrowotna i opieka okołoporodowa oraz opieka nad dziećmi (GRABOWSKA, 2018, s. 267). Z raportów ONZ i Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet (WIDF) publikowanych w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych wynika ponadto, że „równość kobiet jest najbardziej rozwinięta w krajach socjalistycznych” (GRABOWSKA, 2018, s. 267).

Wszystko to miało ogromny wpływ na kształtowanie feministycznego światopoglądu Świrszczyńskiej, która aktywnie angażowała się w działania na rzecz poprawy sytuacji społeczno-politycznej kobiet w Polsce. Przykładem może być chociażby głos, jaki zabrała na łamach „Trybuny Ludu” w 1963 roku w sprawie wyprawy w kosmos pierwszej kobiety kosmonautki Walentyny Tierieszkowej, która pilotowała statek kosmiczny Wostok 6. Lot kobiety w kosmos jawi się jako sytuacja bezprecedensowa między innymi dlatego, że Tierieszkowa odegrała również ogromną rolę w tworzeniu międzynarodowego ruchu kobiet. Brała udział w Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet w Helsinkach w 1969 roku, gdzie zaprezentowała raport *Kobiety i praca* (GRABOWSKA, 2018, s. 236). Podczas prezentacji głównych założeń i strategii działania międzynarodowego ruchu kobiecego szczególnie nacisk położyła na powiązanie tematu równości z analizą sytuacji ekonomicznej kobiet (GRABOWSKA, 2018, s. 237). W centrum swych rozważań stawiała zagadnienia związane z pracą reprodukcyjną kobiet. Koncepcje Tierieszkowej, będące podsumowaniem działalności kobiet z krajów wschodnioeuropejskich, „tworzyły fundamenty dla późniejszych narracji dotyczących równości płci” (GRABOWSKA, 2018, s. 245).

Trudno zatem zgodzić się z tezą Anny Nasiłowskiej, że „feministyczna rewolucja w polskiej poezji dokonywała się bez feministycznych dyskusji” (NASIŁOWSKA, 2004, s. 120). O ile można by

3 Dobrze byłoby przypomnieć – jak pisze Silvia Federici – że to nie książka Betty Friedan ani też nie kobiety z klasy średniej były inicjatorkami masowego sprzeciwu wobec wykonywania nieodpłatnej pracy domowej. Sprzeciw ten w latach sześćdziesiątych zainicjowały swoim protestem matki (w głównej mierze kobiety z czarnych społeczności), które stworzyły ruch oddolny Welfare Mothers Movement i domagały się uznania ekonomicznej wartości pracy reprodukcyjnej oraz prawa do zasiłku (FEDERICI, 2012, s. 43, 98).

przyznać badaczce rację co do tego, że nie należy bezkrytycznie aplikować zachodnich narzędzi teoretycznych do polskiego kontekstu społecznego i politycznego, o tyle trzeba wyraźnie podkreślić, że „feministyczne dyskusje” toczyły się przez cały okres trwania PRL-u, a Świrszczyńska była ich aktywną uczestniczką. Co prawda, charakter owych dyskusji odbiegał od charakteru tych, które toczyły się w ramach paradygmatu wytworzonego przez zachodnie metodologie badań feministycznych ze względu na różnice w kontekście społeczno-politycznym, jednakże sam sposób formułowania problemów tożsamy był ze sposobem prezentacji dylematów rozstrzyganych przez badaczki zachodnie⁴. Świrszczyńska nie tylko była aktywną uczestniczką bieżących wydarzeń kulturalnych, społecznych i politycznych, ale nade wszystko propagatorką działalności kobiet w okresie PRL-u. Aktywność poetki oraz jej wrażliwość, wykraczające poza wypracowywane przez działaczki Ligi Kobiet postulaty, świadczą o bezzasadności i nieproduktywności dzielenia historii polskiego feminizmu na „fale” i odrębne paradygmaty zgodnie z trajektorią wyznaczoną przez feminizmy zachodnie.

Poetka swoją uwagę kierowała również ku kwestiom, jakie w późniejszym okresie definiowały przedstawicielki zachodniego feminizmu, a konkretnie na potrzebę zmiany nie tylko na poziomie relacji społecznych, lecz nade wszystko w porządku symbolicznym. Postulowała zatem nie tyle doreprezentowanie kobiet w sferze działań kulturowych, ile całkowitą reorganizację tego porządku poprzez wyjście poza paradygmat męskocentryczny. Pisała:

chcę przy poruszaniu różnych spraw tego świata podkreślić, o ile potrafię, **kobiety punkt widzenia**. Nie jest to takie łatwe, jakby się zdawało, jeśli sprawę potraktujemy poważnie. Epoka, w której żyjemy, jest epoką patriarchy i ma to swoje odbicie we wszystkich sprawach bazy i nadbudowy.

⁴ Jednym z głównych obszarów dyskusji był temat tzw. literatury kobiecej, który dotyczył kwestii różnicy płciowej i równości między płciami. Świrszczyńska, podobnie jak wiele innych pisarek i aktywistek feministycznych, zakładała, że to właśnie poprzez zniesienie różnicy płciowej możliwe będzie zapoczątkowanie porządku społecznego opartego na społecznej sprawiedliwości. Dopóki istnieć będą różnice płciowe – pisała poetka – dopóty będziemy mieć do czynienia z podziałem na literaturę męską i kobiecą. Przekonanie to wynika z koncepcji równości odmiennej od koncepcji zachodniej, a powstałej na kanwie antyliberalnych projektów emancypacyjnych, jakie dominowały wówczas w krajach bloku wschodniego. Jednakże stanowisko Świrszczyńskiej można czytać jako próbę zrekonceptualizowania różnicy płciowej i pomyślenia jej inaczej niż w kategoriach wzajemnych wykluczeń i opozycji. Takie ujęcie problemu zbliża wypowiedź poetki do poglądów głoszonych przez feministki zachodnie (ŚWIRSZCZYŃSKA, 1978, s. 3-4).

Zmaskulinizowane jest wszystko: sztuka, literatura, moralność, nawet moda, która nie bierze pod uwagę wygody ani zdrowia kobiet, lecz przyjemność mężczyzn. Męski punkt widzenia jest we wszystkim powszechnie obowiązujący i trudno jakiegokolwiek kobiecie wyzwolić się spod jego olbrzymiej presji. [...] Obecnie kobiety zabierają głos we wszystkich sprawach, ale dotąd jeszcze nie zyskały pełnej samodzielności duchowej, ponieważ umysł ich jest ukształtowany na literaturze, sztuce, obyczajowości i filozofii stworzonej przez mężczyznę (ŚWIRSZCZYŃSKA, SZYMAŃSKI, 1964, s. 5, podkr. - K.S.).

Świrszczyńska miała zatem świadomość, że skupienie działalności emancypacyjnej wyłącznie na jednej z wielu sfer życia kobiet jest niewystarczające. Szukała więc – na miarę też głoszonych dekadę później przez francuskie filozofki i teoretyczki – nowego sposobu wyrazu dla tego, co kobiece, w przestrzeni dyskursywnej:

Pożądam ekstatycznie bycia inaczej.
Chcę zrobić siebie na nowo,
sama zrobić siebie na nowo

(ŚWIRSZCZYŃSKA, 1975, s. 72)

Utrwalony podział na zachodni feminizm liberalny, który wypracował narzędzia metodologiczne, i wschodni feminizm socjalistyczny, w którego ramach nie ukształtowały się studia kobiece czy genderowe, również – jak widać – nie znajduje tu uzasadnienia.

„Być gardłem tych, którzy sami nie umieją mówić”, czyli mówienie-jako-kobieta

W interpretacjach poezji Świrszczyńskiej pisanych przez feministyczne teoretyczki po 1989 roku nie pojawia się element klasowy ani wyraźne nawiązania do przedodwilżowego projektu emancypacyjnego. W niewielu opracowaniach twórczości Świrszczyńskiej akcent pada na interpretację tytułu, a zwłaszcza na jego performatywny ładunek. „Jestem baba” określa bowiem dokładnie pozycję wypowiedzianą: to nie tylko podmiot płci żeńskiej, gdyż cechuje go konkretne usytuowanie. „Baba” to kobieta z ludu, w określonym wieku, z konkretnej przestrzeni społecznej i geograficznej. W takim ujęciu Świrszczyńska nie może być wyłącznie poetką „kobiecą”, ponieważ przemawia z pozycji osoby przynależącej do określonej grupy społecznej: chłopiek, żebraczek, mieszkanek wsi, robotnic, praczek etc. W wielu swoich wypowiedziach poetka niejedno-

krotnie podkreślała, że jej pisanie jest formą solidaryzowania się z pokrzywdzonymi i wykluczonymi kobietami.

Baba jest zwykle określeniem pejoratywnym, bo się mówi: głupia baba, stara baba, brzydka baba. [...] To, co piszę, robię, solidaryzując się z nimi, sama jestem „babą” (Anna Świrszczyńska – cyt. za: STAPKIEWICZ, 2014, s. 19).

Tę potrzebę solidarności (nie tylko) z pokrzywdzonymi kobietami Świrszczyńska wpisuje w swój program poetycki, którego *credo* brzmi: „Poeta przemawia w imieniu ludzkości”, a w ankiecie literackiej na pytanie „Dlaczego piszę?” odpowiada:

W miarę upływu lat rośnie we mnie poczucie biologicznej więzi z innymi ludźmi, przede wszystkim z tymi, którzy cierpią. Odczuwam siebie jako drobną, bezimienną cząsteczkę olbrzymiej gromady, która cierpi. Nędzarze, starzy, chorzy, rozdeptani przez los – to będzie temat mojego następnego tomiku. Chcę pisać dla nich, o nich, w ich imieniu. Marzę o tym, żeby oni mnie czytali (ŚWIRSZCZYŃSKA, 1977, s. 4).

Poezja Świrszczyńskiej jest przykładem, jak pisze Grzegorz Olszański, literatury zaangażowanej (OLSZAŃSKI, 2011, s. 321), gdyż skupia się na doreprezentowaniu tych kobiet (i ich doświadczeń), które nie mieściły się w ramach wąsko rozumianej polityki emancypacyjnej PRL-u, jaka dominowała w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Sądzę, że ta postawa solidarności z kobietami umożliwiała poetce przyjęcie takiej pozycji wypowiedzenia, jaką Luce Irigaray określiła mianem „mówienie-jako-kobieta”, polegającej na łączeniu praktyk cielesnego istnienia z praktykami dyskursywnymi. To właśnie poszukiwanie wyrazu dla tych doświadczeń, które nie znajdują miejsca w ramach obowiązujących przedstawień kobiecości, świadczy o nowatorstwie i wyjątkowości tej poezji. Świrszczyńska nigdy nie lokowała swojej poezji w metafizycznej przestrzeni abstrakcji, lecz wywodziła swoje pisanie z upłciowionego ciała, które staje się przestrzenią krzyżowania rozmaitych praktyk dyskursywnych. Jednakże przyjęcie takiej pozycji wypowiedzenia nie jest wyrazem jednostkowego gestu poetki w dążeniu do autonomii i upodmiotowienia; przeciwnie, taka wypowiedź⁵,

5 „Wypowiedź” rozumiem tu w ujęciu, jakie zaproponował Michel Foucault w *Archeologii wiedzy*, a zatem jako zbiór czy serię sformułowań uwikłanych w określone konteksty i odsyłających do innych zbiorów i serii. Wypowiedzi, jak pisze Foucault, nie funkcjonują niezależnie, neutralnie i zdarzeniowo, gdyż są powtarzalne i osadzone materialnie. Oznacza to, że każda wypowiedź posiada substancję i podporę, miejsce i czas, a kiedy te ulegają zmianie, to zmienia się rów-

jaka cechuje poezję Świrszczyńskiej, kształtowała się w toku wypracowywanych kolektywnie praktyk⁶ w ramach działalności kobiet i organizacji kobiecych w PRL-u.

Ten głos solidarności z innymi kobietami uwidacznia się zwłaszcza w warstwie tematycznej. Tom *Jestem baba* stanowi odpowiedź na problemy narastającej przemocy domowej i alkoholizmu⁷. Problemy te marginalizowane były przez ówczesne władze i pokazywane jako rezultat stalinowskiej polityki emancypacyjnej, która doprowadziła do kryzysu rodziny (GRABOWSKA, 2018, s. 145). Działaczki kobiece w tamtym okresie swoją działalność skupiały w dużej mierze na organizowaniu pomocy (w tym pomocy prawnej) dla pokrzywdzonych kobiet, wśród których największy odsetek stanowiły robotnice i kobiety z obszarów wiejskich. Jak pisze Grabowska, skutkiem tej działalności było ujawnianie zjawiska przemocy, dyskusowanie kwestii alimentacyjnych oraz zmuszenie instytucji państwowych do podjęcia działań na rzecz kobiet i dzieci doświadczających przemocy domowej (GRABOWSKA, 2018, s. 144). Świrszczyńska, jak żadna inna polska poetka, wprowadzała problemy społeczne, takie jak alkoholizm, zdrada, przemoc, wykluczenie, do przestrzeni poetyckiej i czyniła je tematem swoich wierszy, tym samym obnażała iluzję odrębności sfery prywatnej od publicznej, estetycznej od politycznej, literackiej od społecznej.

Ważny w tym kontekście staje się więc ów szeroko komentowany „feminizm” Świrszczyńskiej i wpisywanie jej poezji w program walki z bliżej niedookreślonym patriachatem. W ten sposób teoretyczki feministyczne dokonują stopniowego odpolitycznienia poezji Świrszczyńskiej i oderwania jej od kontekstów, w jakich powstawała. Co prawda, przedstawicielki dziewiętnastowiecznych ruchów kobiecych często podkreślały, że wyzysk kobiet poprze-

niez sama wypowiedź (FOUCAULT, 1977, s. 132). Z tego punktu widzenia ważne są zatem praktyki związane z wyodrębnieniem „warunków wyłaniania się wypowiedzi, prawa ich współistnienia z innymi wypowiedziami, specyficznej formy ich sposobu istnienia, zasad, na mocy których mogą przetrwać, przekształcać się i znikać” (FOUCAULT, 1977, s. 163). W tej gęstwie praktyk dyskursywnych kształtują się systemy, które ustanawiają wypowiedzi w danym porządku dyskursywnym, ich przyczyn należy szukać „nie w tym, o czym mówią, ani też nie u ludzi, którzy je wypowiedzieli, ale w systemie dyskursywnym, w wypowiedzeniowych możliwościach i niemożliwościach, jakie zeń wynikają” (FOUCAULT, 1977, s. 164).

⁶ Odnoszę się tu do pojęcia zaproponowanego przez Gilles’a Deleuze’a i Félix’a Guattariego, którzy pisali: „Nie ma podmiotu, są tylko kolektywne układy wypowiedzenia – literatura zaś wypowiada owe układy w warunkach, w których nie są one jeszcze uzewnętrznione, i gdzie istnieją tylko bądź to jako przyszłe moce diabelskie, bądź możliwe do zrealizowania siły rewolucyjne” (DELEUZE, GUATTARI, 2016, s. 93).

⁷ Jak pisze Ewa Kraskowska, Świrszczyńska należała do kobiecego Komitetu Antyalkoholowego i była zwolenniczką całkowitej abstynencji (KRASKOWSKA, 2015, s. 34).

dza kapitalistyczny system produkcji, jednakże Irigaray pisze, że – podobnie jak wszystkie stosunki społeczne – również tryby wytwarzania relacji płciowych są determinowane przez dany porządek społeczny, nie mogą być więc rozpatrywane w oderwaniu od określonych kontekstów ekonomicznych, w jakich powstają (IRIGARAY, 1985, s. 120). Dlatego wpisywanie poezji Świrszczyńskiej w ramy walki z odwiecznym, wszechdominującym, a tym samym ahistorycznym patriachatem wiedzie do znaczących przeoczeń i wykluczeń⁸, a zwłaszcza do osłabienia ostrza feministycznej polityki. W przypadku poezji Świrszczyńskiej stawką nie jest wyłącznie naświetlenie krzywd, jakich kobiety-baby od zarania dziejów zaznają w kulturze patriarchalnej, lecz walka, jaką w ramach patriarchalnego komunizmu wyznaczały konkretne, ucieleśnione historie działalności politycznej, ale też protestów i strajków inicjowanych przez kobiety w różnych okresach PRL-u.

Praca miłości

Świrszczyńska w swojej poezji obnaża przede wszystkim iluzję poodwilżowego projektu emancypacyjnego, który, choć umożliwił kobietom podjęcie pracy zarobkowej, to mimo wszystko wciąż wzmacniał podporządkowaną pozycję kobiety w przestrzeni domowej. Poetka dostrzega przede wszystkim rolę, jaką odgrywa praca reprodukcyjna kobiet, która staje się czynnikiem strategicznym dla odtwarzania każdego systemu ekonomicznego:

urodzone pod czarną gwiazdą
urodziłyśmy
świat

(ŚWIRSZCZYŃSKA, 1975, s. 50)

⁸ Jak pokazała brytyjska teoretyczka feministyczna Carole Pateman, dosłowne i tradycyjne rozumienie „patriarchatu” jako rządów ojców wyznaczających relacje podporządkowania w ramach wąsko rozumianych więzi rodzinnych generuje co najmniej dwa problemy: pierwszy polega na tym, że w ten sposób „patriarchat” uznaje się za relikw przeszłości i zjawisko przedkapitalistyczne, a więc anachroniczne i nieaktualne w naszych czasach; drugi z kolei na tym, że definiowanie patriachatu przez pryzmat figury „ojca”, którego władza ogranicza się do relacji rodzinnych, nie tylko wzmacnia systemowe oddzielenie sfery prywatnej od sfery publicznej, lecz także przesłania fakt, że władzę „ojca” poprzedza wykluczenie kobiet i faktyczna władza mężczyzn nad kobietami, a nie ojców nad dziećmi i synami. Pateman podkreśla, że patriachatu przekształcał się wraz ze zmianami ekonomicznymi, ale też w dużym stopniu te zmiany ograniczał, dlatego nie może być postrzegany jako system autonomiczny względem dominujących w danym momencie historycznym systemów ekonomicznych, lecz jako ich integralna część. W przeciwnym razie stwarza to iluzję emancypacji i postępu: przyjmuje się, że kształtujące się pod wpływem obalenia władzy ojców na rzecz jednostek społeczeństwo obywatelskie jest postpatriarchalne, gdy tymczasem w całości i w dalszym ciągu oparte jest ono na umowie społecznej między mężczyznami (PATEMAN, 2014, s. 49–74).

Dewaluacja, jakiej uległa praca reprodukcyjna kobiet w systemach męskiej dominacji, jest więc warunkiem koniecznym, by podtrzymywać pańsko-niewolnicze stosunki między płciami. Widać to zwłaszcza w tomiku *Jestem baba*, którego główna bohaterka to przede wszystkim żona i matka, całkowicie podporządkowana tyrańskiej władzy męża i macierzyńskim powinnościom względem dzieci. Jak mało która polska poetka, Świrszczyńska zwraca uwagę na wykluczenie kobiet ze sfery publicznej i podporządkowanie ich sferze prywatnej, w której miłość, będąca synonimem służalstwa, przedstawiana jest jako społeczny i moralny obowiązek kobiet. Jak pisze Luce Irigaray, w tym zamkniętym uniwersum kobieta musi bezwarunkowo kochać wszystkich, ale nie samą siebie. Prowadzi to do zredukowania miłości i seksualności wyłącznie do instytucji małżeństwa i podporządkowania ich wymogom reprodukcji.

Mniej więcej od połowy XIX wieku ruchy feministyczne podkreślały, że emancypacja kobiet musi iść w parze nie tylko z walką o równość klasową i ekonomiczną, lecz także ze zmianą społeczną, która prowadziłyby do redefinicji relacji płciowych w rodzinie robotniczej. Kobiety, jak pisze Sheila Rowbotham w książce *Women, Resistance and Revolution*, skutkiem wielowiekowego wyzysku zinternalizowały cały zestaw kulturowych norm, który wzmacniał podporządkowaną pozycję kobiet i uniemożliwiał im walkę z opresją (ROWBOTHAM, 2014, s. 53). Droga do wyzwolenia kobiet wiedzie przez redefinicję rodziny, ale też przez zmianę ludzkiej psychy, jak pisała Aleksandra KOŁŁONTAJ (2007, s. 5), i wzmocnienie ludzkiego potencjału miłości⁹. Podobnie twierdził Fryderyk Engels, który pisał, że „przy okazji każdego wielkiego ruchu rewolucyjnego na pierwszy plan wysuwa się kwestia wolnej miłości” (cyt. za: ROWBOTHAM, 2014, s. 59, tłum. – K.S.). Dwudziestowieczne ruchy feministyczne unaocznily mechanizm znaturalizowania nieodpłatnej pracy domowej, która stała się synonimem miłości (FEDERICI, 2012). Ich najważniejszym postulatem było więc uwidocznienie pracy domowej przez jej uspołecznienie, a także zrewolucjonizowanie relacji rodzinnych i społecznych. Jak pisze Silvia Federici, bez zmiany w relacjach między kobietami a mężczyznami walka o płatną pracę domową wydaje się walką jałową (FEDERICI, 2012, s. 21). Rewolucja zaczyna się więc od uznania, że to, co zwiemy miłością, jest w istocie pracą.

Świrszczyńska wie, że zredefiniowanie miłości może być początkiem rewolucji. Nie bez powodu trzy poematy, które składają się na

⁹ Kołłontaj pisała: „Kryzys płci nie zostanie rozwiązany, dopóki nie dokona się gruntowna reforma w obrębie ludzkiej psychy i dopóki nie wzmocni się ludzki potencjał miłości. Ludzka psychy natomiast będzie mogła doświadczyć radykalnej odmiany tylko wtedy, gdy nastąpi transformacja stosunków społeczno-ekonomicznych w duchu komunizmu” (KOŁŁONTAJ, 2007, s. 5).

drugą część tomu *Jestem baba*, poetka w całości poświęciła tematyce miłości trzech kobiet: Felicji, Antoniny i Stefanii. Na pierwszy plan wysuwa się właśnie ów autoerotyczny potencjał tych wierszy. Część tę otwiera prolog – słynny już wiersz *Kobieta rozmawia ze swoim udem*, w formie epilogu zaś pojawia się wiersz *Kobieta mówi o swoim życiu*. Już same tytuły wskazują na splót języka i cielesności. Poezja Świrszczyńskiej otwiera przestrzeń artykulacji dla kobiecej mowy i kobiecej seksualności. To nie są wiersze, w których kobieta po prostu mówi o sobie; ona mówi sobą, mówi jako kobieta, zajmuje więc taką pozycję wypowiedzianą, która umożliwia jej mówienie z miejsca swojego cielesnego i społecznego usytuowania. Odzyskanie języka, za pomocą którego kobieta mogłaby artykułować swoje potrzeby i postulaty w przestrzeni pojawiania się, w efekcie prowadzi do konsolidacji kobiecych ruchów społecznych. Autoerotyzm Świrszczyńskiej nie jest więc jedynie, jak chciały niektóre komentatorki jej poezji, apologią kobiecej cielesności, lecz precyzyjnie zarysowanym programem politycznym, który prowadziły do powszechnej rewolucji.

Poetka pokazuje, że rewolucja feministyczna musi iść w parze nie tylko z rewolucją klasową, lecz także z rewolucją kulturową, na głębszym poziomie angażującą zmiany w relacjach społecznych, poczynając od relacji między kobietami a mężczyznami. Jednym z motorów napędowych tych zmian miała być, wedle Świrszczyńskiej, praca literacka kobiet:

Niewątpliwie z każdą nową postacią kobiecą w literaturze sytuacja się polepsza, chociaż wiele pisarek, częstokroć tych najznakomitszych, nie chce lub nie może wyzwolić się z męskiego pojmowania świata. [...] Myślę, że dopiero przyszłe pokolenia pisarek wypełnią to zadanie i wykażą, jak fałszywy, jednostronny i niesprawiedliwy jest obraz, który obecnie mężczyzna – twórca narzuca światu jako obiektywny. Przyczyni się to z pewnością do wywalczenia kobietom należnych im praw. Uważam, że wyjdzie to na dobre również i mężczyznom, spowoduje uszlachetnienie stosunków międzyludzkich (ŚWIRSZCZYŃSKA, SZYMAŃSKI, 1964, s. 5).

„Punktem zerowym” tej rewolucji społeczno-politycznej, jak pisze Silvia Federici, jest właśnie przestrzeń domowa, a konkretnie praca reprodukcyjna rozumiana jako „niewidzialna” i „nieodpłatna” praca kobiet, ciemna materia wszelkiego stwarzania, która stanowi filar kapitalistycznych systemów produkcji. Federici pisze: „staje się jasne, że przepływ kapitalistycznej produkcji, wraz z wytwarzaną przez niego fabryką społeczną, nade wszystko bierze swój początek i lokuje się w centrum kuchni, sypialni, domu [...] i stamtąd

rusza w kierunku fabryki, przemierzając szkoły, biura, laboratoria” (FEDERICI, 2012, s. 7–8, tłum. – K.S.). Nie inaczej rzecz się miała w krajach socjalistycznych. Jak pisze Fidelis, „mimo formalnych deklaracji na temat równości płci reżimy o charakterze komunistycznym [w tym samym stopniu, co kraje kapitalistyczne – K.S.] potrzebowały kobiet do nieodpłatnej pracy w domu, do reprodukcji i konsumpcji” (FIDELIS, 2015, s. 75). Dlatego to właśnie przestrzeń domowa, będąca, jak pisał niegdyś Fryderyk Engels, głównym miejscem wyzysku kobiety proletariuszki przez męską kapitalistę, musi zostać przekształcona w przestrzeń szczególnego oporu.

Świrszczyńska rozmontowuje przede wszystkim tradycyjny obraz monogamicznej rodziny opartej na „świętości” (wiersz zatytułowany *Rodzina* zaczyna się od słów „Idzie do niej / z pięściami” – ŚWIRSZCZYŃSKA, 1975, s. 26) oraz prawie własności („Nie zdradzisz mnie, / bo nie żądam wierności” – ŚWIRSZCZYŃSKA, 1975, s. 80) – w ramach tej rodziny nie mieszczą się inne relacje niż te dyktowane prawem patrylinearnej genealogii i związków krwi (wiersze Świrszczyńskiej pełne są nieślubnych dzieci, pasierbic, sierot, macoch i ojczymów). Uderza również w sposoby przedstawiania kobiecego ciała: brzuch kobiety, która urodziła pięcioro dzieci, jest piękny („Ma prawo mieć gruby brzuch, / jej brzuch urodził pięcioro dzieci [...] // Ten brzuch jest piękny” – ŚWIRSZCZYŃSKA, 1975, s. 34); stara kobieta jest piękna („Jej miły mówi: / – Masz włosy jak perły” – ŚWIRSZCZYŃSKA, 1975, s. 38). Wreszcie opisuje seksualność starej kobiety, przełamując tym samym fetysz reprodukcji, jaki wpisany jest w określone momenty kobiecego życia. Jak pisze Federici, „Seksualność stłumiona jest w dzieciństwie i okresie dorastania, a także wśród kobiet starszych. A zatem lata, w których pozwala nam się na seksualną aktywność, to okres, w którym jesteśmy najbardziej obciążone pracą, kiedy to czerpanie radości z kontaktów seksualnych jawi się jako nie lada wyczyn” (FEDERICI, 2012, s. 25, tłum. – K.S.). Poetka wyjmuje więc miłość poza ramy monogamicznej instytucji rodziny, która przez wieki była przestrzenią wytwarzającą i umacniającą hierarchie płciowe. „Ideologia, która przeciwstawia rodzinę (lub zbiorowość) fabryce, personalne – temu, co społeczne, prywatne – temu, co publiczne, pracę produktywną – pracy nieproduktywnej, działa na rzecz naszego zniewolenia w domu, które przez brak jakiegokolwiek płacy zawsze jawiło się jako akt miłości. Taka ideologia jest głęboko zakorzeniona w kapitalistycznym podziale pracy, który znajduje jeden z najczystszych wyrazów w organizacji rodziny nuklearnej” (FEDERICI, 2012, s. 35, tłum. – K.S.).

Droga do emancypacji kobiet wiedzie więc przez uwolnienie miłości spod jarzma więzi rodzinnych, wyswobodzenie seksualności z heteronormatywnej instytucji małżeństwa, uwidocznienie i uspołecznienie pracy domowej kobiet, a także przez zmianę na

poziomie relacji społecznych: kobiety miłość do samej siebie może być wyzwalająca. W jednym z wierszy czytamy:

mój śmiejący egoizm
to broń i ozdoba nagości
to pas ratunkowy

(ŚWIRSZCZYŃSKA, 1975, s. 82)

Jak pisze Irigaray: „kobieta sama staje się wykonawczynią ambiwalencji, jaka kryje się za miłością, działając wbrew swemu pragnieniu. Wychowana dla miłości, której międzypodmiotowy wymiar jest jej znany z faktu, że jako córka została wydana na świat przez inną kobietę, ma obowiązek wyzbyć się tej formy miłości na rzecz abstrakcyjnej pracy jej *jouissance*, posiadania dzieci i macierzyństwa. Tam, gdzie mogłaby realizować swoją podmiotowość, spotyka się z koniecznością poświęcenia samej siebie” (IRIGARAY, 1996, s. 26, tłum. – K.S.), wyzbycia się siebie. Irigaray wskazuje więc wagę międzypodmiotowej miłości, jaka istnieje między matką a córką, a w dalszej perspektywie – między kobietami. Pisze: „Wciąż niewiele wiemy o wyzwalającym wymiarze miłości zarówno na poziomie indywidualnym, jak i kolektywnym” (IRIGARAY, 1996, s. 29, tłum. – K.S.).

Tymczasem zamknięcie kobiet w przestrzeni prywatnej służy ich postępującej alienacji i uniemożliwia podjęcie działań wspólnotowych. Co więcej, „podporządkowanie seksualności władzy pracy reprodukcyjnej spowodowało, że heteroseksualność została nam narzucona jako jedyne akceptowalne zachowanie seksualne. [...] Kontakt seksualny z inną kobietą jest zakazany, ponieważ, zgodnie z moralnością mieszczańską, wszystko to, co jest nieproduktywne, jawi się jako nieprzyzwoite, nienaturalne, wypaczone” (FEDERICI, 2012, s. 24, tłum. – K.S.). Opowiadając się po stronie kobiet wykluczonych, żebraczek, praczek, chłopce i robotnic (nie bez powodu otwierającym tom *Jestem baba* tekstem jest właśnie wiersz dedykowany „siostrzom z dna”), Świrszczyńska wydaje się świadoma, że miłość kobiety do samej siebie jest czynnikiem wyzwalającym miłość między kobietami, która prowadziłyby do powstania nowych form solidarności i współpracy:

Idąc na ucztę miłosną do ciebie
zobaczyłam na rogu
starą żebraczkę

Wzięłam ją za rękę,
pocałowałam w delikatny policzek,
rozmawialiśmy [...]

Dałam jej pieniądze,
nie mogłam się z nią rozstać.
Człowiekowi potrzebny przecież
ktoś bliski

(ŚWIRSZCZYŃSKA, 1975, s. 89)

Zakończenie: „chleba i róż”

Lekcja udzielona przez Świrszczyńską nie została odrobiona: pod koniec lat dziewięćdziesiątych, a mianowicie w okresie „małej stabilizacji” i nasilającego się powrotu wartości konserwatywnych, Świrszczyńska dołączyła do grona poetek macierzyństwa i tak bywa czytana do tej pory. Baranowska pisała o poetce: „Nawet w sytuacji niezwyklej, jak wojna, kobieta podejmuje swą zwykłą rolę: matki, opiekunki, siostry, sąsiadki. A że macierzyństwo jako los jest tragiczne, bo rodzi się również do śmierci, to sprawa wynikająca z natury świata” (BARANOWSKA, 1995, s. 263). Warto w tym miejscu przytoczyć słowa samej Świrszczyńskiej, która twierdziła wręcz przeciwnie – buntowała się przeciw redukowaniu kobiet do roli żony, matki, opiekunki:

Kobieta w ustroju patriarchalnym istnieje po to, żeby pracować, zaspokajając potrzeby seksualne mężczyzny i rodzić przyszłe pokolenia panów i niewolnic. [...] Kiedy wzięła wreszcie pióro do ręki, zaczęła początkowo pisać przede wszystkim o sprawach płci, przecież mężczyzna ograniczył jej rolę życiową do roli żony, kochanki i rodzicielki (ŚWIRSZCZYŃSKA, SZYMAŃSKI, 1964, s. 5).

Trudno o bardziej wymowny komentarz, za którym kryje się potrzeba obnażenia jednej z największych mistyfikacji, jaką jest znaturalizowanie pracy domowej i reprodukcyjnej.

Tom poetycki *Jestem baba* skłania do zredefiniowania ram narracyjnych, w jakie w okresie potransformacyjnym ujmowano feminizm w Polsce. W mojej ocenie zerwanie z wizją bierności kobiet w okresie PRL-u, których działalność ograniczała się wyłącznie do uczestnictwa w kursie kroju i szycia, a także z powszechnym przekonaniem, że klasa robotnicza może mobilizować swoje siły wyłącznie w fabrykach i zakładach pracy, wiedzie do odkrycia nowej formy sprawczości kobiet, która zaczyna się „od kuchni”. Dlatego też współczesne narracje feministyczne muszą ulec przekształceniu – w swym centrum ulokować właśnie ową „babę”, czyli żebraczkę, gospodynię domową, pracownicę seksualną, robotnicę, protestującą matkę osób z niepełnosprawnością, opiekunkę dzieci i osób starszych, uchodźczynię, imigrantkę. Feminizm, jak pisze Sheila Rowbotham, powinien stworzyć bardziej inkluzywny pro-

gram politycznej walki: nie dzielić feministek na te, które prowadzą wojnę róż, i na te, które walczą o chleb. Badaczka nawiązuje tymi słowami do strajku włóknianek z 1912 roku, jaki miał miejsce w Lawrence w stanie Massachusetts. Wzięły w tym strajku udział polskie, włoskie, rosyjskie i litewskie imigrantki, które maszerowały z transparentami opatrzonymi hasłem „Chleba i róż”, domagając się równych płac i kolektywizacji pracy domowej, a nade wszystko zerwania z wizerunkiem kobiety żony i kobiety matki, której naturalną predyspozycją jest opieka i przebywanie w przestrzeni domowej (ROWBOTHAM, 2014, s. 110). Rowbotham pisze, że „konieczna jest walka kobiety o chleb i o różę, ponieważ materialny aspekt jej wyzysku jest nieodłącznie związany ze świadomością tego, kim jest” (ROWBOTHAM, 2014, s. 114, tłum. – K.S.). Świrszczyńska czytana była przez krytyczki feministyczne w kontekście walki o różę, czyli z perspektywy tożsamościowej, a także upodmiotowienia oraz dowartościowania cielesności i seksualności kobiecej. Czas na to, by poetkę czytać również z perspektywy walki o chleb. Sama Świrszczyńska nigdy nie oddzieliłaby jednej aktywności od drugiej, czemu wyraz daje w wierszu *Dwie baby*:

zanurzamy się z rozkoszą
w naszą babskość

jak dwie łyżki
zanurzają się
w miszkę gorącej kaszy
(ŚWIRSZCZYŃSKA, 1975, s. 35)

Bibliografia

- BARANOWSKA Małgorzata, 1995: *Szyborska i Świrszczyńska: dwa bieguny codzienności*. „Teksty Drugie”, nr 3/4.
- BIEŃKOWSKI Zbigniew, 1972: *Dosłowność*. „Kultura”, nr 25.
- BORKOWSKA Grażyna, 1995: *Metafora drożdży: co to jest literatura/poezja kobieca*. „Teksty Drugie”, nr 3–4.
- DELEUZE Gilles, GUATTARI Félix, 2016: *Kafka. Ku literaturze mniejszej*. Przeł. Anna Zofia JAKSENDER, Kajetan Maria JAKSENDER. Wstęp, redakcja naukowa, sprawdzenie zgodności z oryginałem Cezary RUDNICKI. Kraków: Wydawnictwo Epersons-Ostrogi.
- FEDERICI Silvia, 2012: *Revolution at Point Zero: Housework, Reproduction, and Feminist Struggle*. Oakland–Bkoolyn–London: PM Press–Common Notion. Autonomedia–Turnaround.
- FIDELIS Małgorzata, 2015: *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*. Przeł. Maria JASZCZUROWSKA. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.

- FOUCAULT Michel, 1977: *Archeologia wiedzy*. Przeł. Andrzej SIEMEK. Słowem wstępnym opatrzył Jerzy TOPOLSKI. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- GRABOWSKA Magdalena, 2018: *Zerwana genealogia. Działalność społeczna i polityczna kobiet po 1945 roku a współczesny polski ruch kobiecy*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- IRIGARAY Luce, 1985: *Speculum of the Other Woman*. Trans. Gillian C. GILL. Ithaca: Cornell University Press.
- IRIGARAY Luce, 1996: *I Love to You: Sketch for a Felicity within History*. Trans. Alison MARTIN. New York: Routledge.
- KOŁŁONTAJ Aleksandra M., 2007: *Stosunki między płciami a walka klas*. Tłum. Mariusz TUROWSKI. Studenckie Koło Filozofii Marksistowskiej (UW). [Online:] <http://marksizm.edu.pl/wydawnictwa/wspolczesna-mysl-marksistowska/aleksandra-kollontaj/stosunki-miedzy-plciami-a-walka-klas/> [25.09.2018].
- KRASKOWSKA Ewa, 2015: *Poetka i joga*. W: *Laboratorium poezji kobiecej XX wieku*. Red. Joanna GRĄDZIEL-WÓJCIK, Agnieszka KWIATKOWSKA, Tomasz UMERLE. Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje.
- LEGEŻYŃSKA Anna, 1997: *Metamorfoza Anny Świrszczyńskiej*. „Polonistyka”, nr 3.
- MROZIK Agnieszka, 2012: *Akuszerki transformacji. Kobiety, literatura i władza w Polsce po 1989 roku*. Warszawa: Pro Cultura Litteraria-Institut Badań Literackich Wydawnictwo.
- NASIŁOWSKA Anna, 1994: *Cielesna poezja Świrszczyńskiej*. „Odra”, nr 11.
- NASIŁOWSKA Anna, 2004: *Tożsamość kobieca w poezji polskiej XX wieku: między androgynicznością a esencjalizmem*. „Teksty Drugie”, nr 1-2.
- OLSZAŃSKI Grzegorz, 2011: *Taka sama w środku. O tomie „Jestem baba” Anny Świrszczyńskiej*. W: *Interpretować dalej. Najważniejsze polskie książki poetyckie lat 1945-1989*. Red. Anna KAŁUŻA, Alina ŚWIEŚCIAK. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas.
- PATEMAN Carole, 2014: *Kontrakt płci*. Przeł. Jarosław MIKOS. Wstęp do polskiego wydania Ewa MAJEWSKA. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.
- ROWBOTHAM Sheila, 2014: *Women, Resistance and Revolution: a History of Women and Revolution in the Modern World*. New York: Vintage Books.
- SANDAUER Artur, 1978: *Od stylizacji do naturalności. Rzecz o poezji Anny Świrszczyńskiej*. „Kultura”, nr 32.
- STANUCH Stanisław, 1972: *Anna i Ewa*. „Dziennik Polski”, nr 55.
- STAPKIEWICZ Agnieszka, 2014: *Ciało, kobiecość i śmiech w poezji Anny Świrszczyńskiej*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas.
- STAWOWY Renata, 2004: *„Gdzie jestem ja sama”. O poezji Anny Świrszczyńskiej*. Kraków: Universitas.
- ŚWIRSZCZYŃSKA Anna, 1973a: *Izba tortur, czyli moja teoria poezji*. „Kultura”, nr 8.

- ŚWIRSZCZYŃSKA Anna, 1973b: *Wstęp*. W: EADEM: *Poezje wybrane*. Wyboru dokonała i wstępem opatrzyła Autorka. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- ŚWIRSZCZYŃSKA Anna, 1975: *Jestem baba*. Wyd. 3. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- ŚWIRSZCZYŃSKA Anna, 1977: *Dlaczego piszę?* „Kultura”, nr 30.
- ŚWIRSZCZYŃSKA Anna, 1978: *Literatura kobieca – literatura męska*. „Kultura”, nr 3.
- ŚWIRSZCZYŃSKA Anna, SZYMAŃSKI Wiesław Paweł, 1964: *Rozmowa z Anną Świrszczyńską*. „Tygodnik Powszechny”, nr 28.

Katarzyna Szopa

Poetka rewolucji

Anna Świrszczyńska i socjalistyczny projekt równości kobiet

Streszczenie: Tekst dotyczy wpływu, jaki na twórczość poetycką Anny Świrszczyńskiej wywarły ruchy i organizacje kobiece działające w Polsce po 1945 roku. Wbrew utrwalonej narracji, jaką po 1989 roku obraly interpretatorki tej poezji, feministyczna wrażliwość Świrszczyńskiej nie była zjawiskiem odosobnionym i jednostkowym, gdyż wyrastała bezpośrednio z działalności kobiet i organizacji kobiecych w PRL-u, a także w kontekście burzliwych przemian społecznych i obyczajowych. Odczytanie poezji Świrszczyńskiej w świetle socjalistycznych projektów emancypacyjnych pozwala również na zredefiniowanie genealogii polskiego feminizmu.

Słowa kluczowe: socjalizm, emancypacja, feminizm, genealogia, PRL

Katarzyna Szopa

The Poet of the Revolution

Anna Świrszczyńska and the Socialist Project of Gender Equality

Summary: The text deals with the influence that women's movements on the one hand and organizations operating in Poland after 1945 on the other hand had on the poetry of Anna Świrszczyńska. Contrary to the established narrative developed by interpreters of this poetry after 1989, the feminist sensitivity of Świrszczyńska was not an isolated and individual phenomenon, as it grew directly from activities undertaken by women and from women's organizations in the People's Republic of Poland as well as during the moral and cultural transformations. Reading Świrszczyńska's poetry in the light of socialist emancipation projects allows us also to redefine the genealogy of Polish feminism.

Keywords: socialism, emancipation, feminism, genealogy, People's Republic of Poland (PRL)